

HENRYK GROHMAN, JEGO BRAT LEON, WILLA W ŁODZI I WITKACY

23 IX 1932 roku Witkacy pisze do Edmunda Strązyskiego, przyjaciela, którego nazywał Tymbciem, wierszyk jako komentarz do dowcipu o mamkach autorstwa Strązyskiego:

*Tymbcio niby takie nic (w wymiarach np. Schillera i Grohmana)
Zrobił jednak dobry witz.¹*

Wymiaru Leona Schillera nie ma co wyjaśniać. Ale Grohman pojawił się w korespondencji Witkacego bodajże po raz pierwszy w tym właśnie epistolarnym przyczynku. Grohman miał nie tylko swój wymiar, ale wręcz był wielowymiarowy.

Poniżej biogram Henryka Grohmana – bo o niego tu, zdaniem edytora korespondencji Witkacego, chodzi. Zespół redakcyjny „Polskiego Słownika Biograficznego” (t. 8, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1960, s. 625–627) przybliży tę osobę w ten sposób:

Grohman Henryk Karol (1862–1939), przemysłowiec łódzki. Ur. 2 XI w Łodzi, był najstarszym synem Ludwika i Pauliny Adeliny z Trenklerów. Ukończył V Gimnazjum w Warszawie, a następnie Wyższą Szkołę Włókienniczą w Szwajcarii. Praktykę przemysłowo-handlową odbył w Anglii, gdzie zapoznał się z nowymi wynalazkami w dziedzinie wytwórczości bawełnianej. Po śmierci ojca w r. 1889 objął kierownictwo całych zakładów Grohmana. Ok. r. 1899 rozszerzone zakłady stanęły wobec konieczności spłaty zaciągniętych kredytów oraz wzmożonej konkurencji innych przedsiębiorstw łódzkich. W związku z tym G. świadomie utrzymywał niskie płace, co wywoływało wzmożenie niezadowolenia wśród kilkutysięcznej rzeszy robotników. Aby wyjść z trudności, przedsiębiorstwo zostało w tym czasie przekształcone w Tow. Akcyjne Zakładów Przemysłowych Ludwika Grohmana w Łodzi, w którym rodzina Grohmanów (tj. Henryk oraz Karol, Alfred i Leon) zachowała główny portfel akcji. Kierownictwo pozostało nadal w ręku Henryka G-a, który stał się głównym przedstawicielem wielkiego przemysłu nie tylko w Łodzi, ale i na terenie Królestwa. Stąd w czasie rewolucji 1905–7 w Zakładach Grohmana wystąpili robotnicy jako zorganizowana siła przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu. Gdy w początkach stycznia 1905 r. zastrajkowało ok. 100 tysięcy robotników w Łodzi, przemysłowcy łódzcy (wśród nich G.) zwrócili się o pomoc do ministra finansów, Kokowcewa, decydując się na ustąpienie wobec postulatów robotniczych (skrócenie dnia pracy i podwyższenie płac), ale pod warunkiem wprowadzenia jednolitej ustawy, obowiązującej przemysł włókienniczy na terenie całego państwa. Chcieli w ten sposób zapewnić sobie nadal rentowność swoich przedsiębiorstw, a zarazem uderzyć w konkurencyjny przemysł rosyjski. Dnia 15 maja 1905 r. doszło w fabryce G-a do strajku jednodniowego na cześć ofiar krwawej demonstracji 1-majowej. W dniu 25 t. m. robotnicy zastrajkowali po raz drugi, wysuwając żądanie 15% podwyżki płac oraz skrócenia dnia pracy o 1/2 godziny (pracowano dotąd 10 1/2 godz. na dobę). Rokowania z G-em nie doprowadziły do porozumienia; 26 V zjawili się na terenie fabryki Kozacy przysłani przez władze rosyjskie. Wywołało to ogromne oburzenie wiecujących robotników, wśród których wielkie wpływy posiadał Łódzki Komitet SDKPiL. Kozacy musieli się wycofać wobec zdecydowanej

¹ Listy Witkiewicza do Strązyskich mają ukazać się w tomie 2, woluminie 1 *Listów S.I. Witkiewicza*, w ramach edycji *Dzieł zebranych Witkiewicza* Państwowego Instytutu Wydawniczego w likwidacji. Oryginały znajdują się w zbiorach Biblioteki Narodowej.

postawy robotników, ale G. zwlekał z udzieleniem odpowiedzi. Tego dnia doszło również do salwy Kozaków w stronę strajkujących, w wyniku której jeden robotnik fabryki G-a został zabity, a dwaj ciężko ranni. Spowodowało to wzrost napięcia rewolucyjnego na terenie fabryki G-a, które opadło dopiero wówczas, gdy robotnicy stwierdzili, iż G., znajdujący się wówczas na konferencji w tkalni Scheiblera, nie sprowadził wojska, lecz przybyło ono na wezwanie policji. Strajk w zakładach G-a trwał do 3 VI, a robotnicy wrócili do pracy zmuszeni głodem. Komitet SDKPiL Fabryki Scheiblera i Grohmana sformułował wówczas postulaty usunięcia wojska z fabryki i zobowiązania się fabrykantów – do niewzywania wojska, dziewięciogodzinnego dnia pracy, założenia kasy chorych i ubezpieczeń chorobowych, założenia szkół z prawem bezpłatnego kształcenia dzieci robotniczych i podwyższenie płac o 25%. W dniach 21 i 22 VIII 1905 r. strajkowały fabryki G-a na znak protestu przeciw Dumie Bułyginowskiej. Ponowna fala strajkowa objęła zakłady G-a w dniach od 5 do 25 IX, a postawa robotników, kierowanych przez SDKPiL i Związek Socjalistów, służyła za przykład robotnikom całej Łodzi. G. jednak nie ustępował, a gdy 30 IX 1905 r. został zastrzelony przemysłowiec J. Kunitzer, G. zbiegł z braćmi do Berlina i stamtąd kierował przedsiębiorstwem. W czasie grudniowego strajku powszechnego w Łodzi Narodowa Demokracja usiłowała złamać solidarność strajkujących robotników G-a, kierowanych przez SDKPiL i PPS. Wreszcie G., solidaryzując się z pozostałymi fabrykantami łódzkimi, gdy zastrajkowali w r. 1906 robotnicy fabryki Poznańskiego, zarządził z Berlina 15 XII 1906 r. lokaut w swoich zakładach i wymówił robotnikom pracę od 29 XII, o ile robotnicy fabryki Poznańskiego nie wrócą do pracy. Dopiero po stłumieniu ruchu rewolucyjnego przez rząd rosyjski G. wrócił w r. 1908 do Łodzi. Musiał wówczas ustąpić przed żądaniami robotniczymi z doby rewolucji i rozwinął na terenie zakładów szpitalnictwo oraz opiekę nad dziećmi, młodzieżą i sierotami. W r. 1910 połączył G. cienkoprzędalnię z Tow. Akcyjnym Ludwika Grohmana i powiększywszy kapitał zakładowy do 5 milionów rubli utworzył jedno z największych przedsiębiorstw kapitalistycznych na terenie Łodzi, którego produkcja dorównywała w r. 1913 zakładom L. Geyera, a była mniejsza jedynie od produkcji K. Scheiblera i I. K. Poznańskiego. G. zajmował wówczas w finansjerze łódzkiej czołową pozycję jako członek Komitetu Giełdowego, Rady Łódzkiego Banku Handlowego, Sekcji Włókienniczej Tow. Przemysłowców Król. Pol. (późniejszy Związek Włókienniczy), Tow. Akc. Łódzkich Kolei Dojazdowych i Tramwai Miejskich. G., związany równocześnie z kapitałami angielskimi, niemieckimi oraz dbający o dobre stosunki z odbiorcą rosyjskim, wolał początek pierwszej wojny światowej przeczekać w Lozannie, gdzie stykał się z I. Paderewskim, H. Sienkiewiczem, E. Piltzem i J. Kucharzewskim. W r. 1916 wrócił do Łodzi i zabrał się do odbudowy nieczynnych i zdewastowanych fabryk. Wznowił także działalność Tow. Popierania Pracy Społecznej, utworzył Komisję do Spraw Ekonomicznych w Łodzi i został wybrany do Rady Miejskiej. W r. 1917 przeniósł się do Warszawy, gdzie odgrywał wpływową rolę w Związku Niezależności Gospodarczej, który przyłączył do Koła Międzypartyjnego. Koło wysunęło go jako reprezentanta wielkiego kapitału na kierownika działu przemysłowego w pierwszym departamencie gospodarczym, a potem na członka drugiej Rady Stanu. W r. 1919 starał się skartelizować i sfuzjonować sześć największych łódzkich przedsiębiorstw przemysłu bawełnianego, co było warunkiem uzyskania kredytów od kapitalistów zagranicznych. Plan ten zrealizował częściowo w r. 1921 przeprowadzając połączenie się dwóch przedsiębiorstw w Tow. Akc. Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana, na czele którego

stał jako prezes zarządu. Znaczne kredyty uzyskał wówczas w Banca Commerciale Italiana w Mediolanie. Wobec niezaspokojonej chłonności rynku na towary bawełniane, połączone zakłady pracowały na dwie lub trzy zmiany, zatrudniając w r. 1923 ok. 12000 robotników. Skutkiem kryzysu gospodarki polskiej i ogólnego kryzysu światowego G. zredukował z czasem liczbę zatrudnionych, która utrzymywała się przeciętnie na poziomie ok. 7000 robotników. Ta polityka utrzymywania wysokich zarobków firmy kosztem zwolnień z pracy pogłębiła bezrobocie łódzkie i nasilenie ruchu strajkowego. Od r. 1920 G. zamieszkał znowu w Łodzi, zajmując szereg kierowniczych stanowisk w instytucjach wielkokapitalistycznych. Był on współzałożycielem i członkiem prezydium Rady Centralnej Związku Pol. Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów (Lewiatan) i reprezentował ten związek w Instytucie Naukowej Organizacji Pracy. Był członkiem Rady Nadzorczej Banku Polskiego, prezesem Tow. Górniczo-Hutniczego „Saturn”, członkiem zarządu Związku Przemysłu Włókienniczego Państwa Pol., Łódzkiego Banku Handlowego i in. Jeszcze przed 1914 r. G. gromadził zbiory japońskiej ceramiki i grafiki, które zapisał Muzeum Narodowemu w Warszawie. Założył w r. 1887 Tow. Muzyczne w Łodzi. Zbiór egzotycznych instrumentów muzycznych zapisał Muzeum Etnograficznemu w Warszawie (spalone w r. 1939). Zdeponowane przez G-a w muzeum Narodowym skrzypce Stradivariusza zginęły w czasie wojny. Swoje zbiory graficzne zapisał G. Gabinetowi Rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

Żonaty z Matyldą z Holtzów, primo voto Trenklerową (zm. 18 II 1939), ofiarował jej bibliotekę Łódzkiej Bibliotece Publicznej, a duży zbiór nut Tow. Dawnej Muzyki w Warszawie. G. zmarł nagle w Łodzi 4 III 1939 r.

Jak na obecny gust, redakcja PSB zbyt wiele miejsca poświęciła walce ruchu robotniczego z kapitalistą, interesująca jest jednak informacja o kolekcjonerskiej pasji Grohmana. Okazuje się bowiem, że ten przemysłowiec był nie tylko kolekcjonerem japońskiej ceramiki i grafiki, ale także mecenasem, i to działającym m.in. w Zakopanem! Patronował na przykład zorganizowanej w lipcu 1911 r. w zakopiańskim Bazarze Polskim wystawie prac Towarzystwa „Sztuki Podhalańskiej” z udziałem S.I. Witkiewicza. Kupił zresztą willę „Zofiówka” w Zakopanem projektu Stanisława Witkiewicza². Witkacy mógł poznać Grohmana w Zakopanem.

Pytanie, co dalej? Raczej niewiele... Nie ma śladu Grohmana w pełnej nazwisk korespondencji Witkacego z żoną. Ale oto pojawiła się informacja, że Witkacy przebywał w domu Grohmana w Łodzi!³ Kto pierwszy o tym napisał? Gdzie źródło?

Być może trzeba szukać w rodzinie Grohmanów. Ludwik Jerzy Kern w zbiorze wywiadów z różnymi osobami pt. *Pogaduszki*⁴ opublikował swą rozmowę z Jerzym Grohmanem – synem Leona, który był bratem Henryka.

Stryj Henryk w pamięci Jerzego zapisał się jako przemysłowiec-wizjoner, który nie tylko rozbudował imperium przedsiębiorcze Grohmanów, ale i rozszerzał działalność firmy na

² O związkach Grohmana z Zakopanem zob. 1911 r. *W stulecie Bazaru Polskiego. Henryk Grohman i grafika Młodej Polski*, Kraków 2011.

³ Zob. m.in. W. Pierzchała, *Willa Grohmana może zostać przejęta przez miasto. Szansa dla zabytku przy Tymienieckiego*, „Dziennik Łódzki” z 6 lipca 2014, wyd. internetowe (wraz ze zdjęciami zabytkowej rezydencji):

<http://www.dzienniklodzki.pl/artykul/3497073.willa-grohmana-moze-zostac-przejeta-przez-miasto-szansa-dla-zabytku-przy-tymienieckiego-zdjecia.id.t.html?cookie=1> (odsłona 18 VII 2014). Zob. także Zaproszenie Muzeum Książki Artystycznej na obchody 150-lecia urodzin Grohmana:

http://www.oirplodz.pl/_data/Temp/zaproszenie.pdf (odsłona 18 VII 2014).

⁴ L.J. Kern, *Pogaduszki*, Kraków 2002, rozdział: *Jerzy Grohman. Ostatni z rodu*, s. 93–123.

inne dziedziny. I wojna światowa zastała go w Zakopanem, „gdzie jego wuj miał piękną willę, zaprojektowaną przez Stanisława Witkiewicza, ojca Witkacego. Nazywała się «Zofiówka». Ta «Zofiówka» po wojnie spaliła się”⁵. Jerzy Grohman wspomina zainteresowania sztuką stryja Henryka: „Popierał wybitnych ówczesnych plastyków, między innymi Skoczylasa. Organizował konkursy w Krakowie i w Warszawie, fundując nagrody, żeby zachęcić do uprawiania grafiki. Zbierał także chińszczyzny i japońszczyzny, które zapisał Muzeum Narodowemu. Poza tym zbierał instrumenty muzyczne. Miał stradivariusa, miał guarnierego, który był sławny, bo był to podobno najpiękniejszy guarnieri, jaki istniał, miał jeszcze amatiego i miał wiolonczelę Montagnana. Stryj był muzykalny, jak cała moja rodzina. Wszyscy w niej byli opętani muzyką. Sam grywał. Zdarzały się takie spotkania pod koniec ubiegłego wieku, gdzie grywał w jego domu Barcewicz, Paderewski i z nimi stryj. Również Rubinstein u niego bywał. Moja stryjenka, która notabene wcześniej była jego ciotką, bo wyobraź sobie, to była dziwna historia, że on ożenił się z własną ciotką, co było rzeczą wówczas dość wstrząsającą dla mojej rodziny. Ożenił się po prostu z żoną swego wuja, na całe szczęście po jego śmierci. Więc ta moja stryjenka sama była wybitną pianistką, mimo że publicznie nigdy nie występowała”⁶. Co więcej: „Stryj był poddanym rosyjskim, a Zakopane było pod zaborem austriackim. Z wielkimi trudnościami udało mu się wyrwać z Zakopanego i dostać do Lozanny. Tu się zaczyna następny rozdział świadczący o patriotyzmie i zaangażowaniu propolskim. Razem z Paderewskim, Sienkiewiczem, Piltzem, Kucharzewskim i Maurycym Zamoyskim tworzą w Lozannie Komitet Narodowy Polski”⁷.

O stryju można długo, aż się rozmówca trochę dziwi i dopytuje o ojca Jerzego, Leona Grohmana. Odpowiedź jest lakoniczna, jak na wieloletniego księgowego przystało („najlepiej ubranego w krajach demokracji ludowej i o manierach rzadkich na ogół wśród księgowych”):

„Mój ojciec? Mój ojciec zajmował się interesami i rodziną. Przed pierwszą wojną był dyrektorem firmy Grohman i prowadził dział mechaniczny, a po wojnie był członkiem zarządu tej firmy. Jednocześnie był dyrektorem Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi, prezesem Towarzystwa Zachęty Wyścigów Konnych i członkiem kilku rad nadzorczych” (s. 109). Ludwik Jerzy Kern dopytuje o wpływ matki Jerzego, Aliny z Gryficzów Mielewskiej, 2^o-voto Grohmanowej, mówiąc: „Kilku nieżyjących już, niestety, znakomitych krakowskich aktorów opowiadało mi o twojej matce i o waszym przedwojennym łódzkim domu w samych superlatywach” (s. 119). Jerzy Grohman odpowiada już wyczerpująco i pięknie – warto przytoczyć w całości, zwłaszcza że na końcu pojawi się Witkacy:

„Pochodziła z ziemiańskiej rodziny. Jej dziadek, który brał udział w powstaniu styczniowym i był komendantem powstańczej żandarmerii, został złapany przez Rosjan i elegancko w ich stylu powieszony na rynku w Radomiu. Przy czym jego żonie z dwojgiem dzieci na rękach kazano przy tym asystować i oglądać to z okna. Nic dziwnego, że obraziła się na Rosjan i zmieniła zabór, przenosząc się do Krakowa. Ich majątki zostały skonfiskowane, jak to było w zwyczaju. Moja matka w młodości postanowiła iść na scenę, co w jej środowisku wywołało trzęsienie ziemi. Została wyklęta przez ojca i w tajemnicy przed nim studiowała w Warszawie w jakiejś szkole teatralnej. Finansował ją jej stryj, bo ojciec do śmierci jej nie przebaczył. Kiedy już jako mężatka podeszła do ojca na Krakowskim Przedmieściu i chciała z nim porozmawiać, on powiedział: «Nie znam pani». Takie to były charaktery. Matka nosiła nazwisko Gryficz-Mielewska. Jej pierwszym mężem był Andrzej Mielewski, jeden z bardziej znanych aktorów krakowskich, ulubieniec Wyspiańskiego, obsadzany przez niego we wszystkich jego sztukach. Brał udział we wszystkich premierach Wyspiańskiego. Występowała najpierw w Łodzi, potem w Krakowie, a w końcu w Warszawie, w sławnym teatrze

⁵ Tamże, s. 106. Czyżby zatem informacja o właścicielu willi nie była precyzyjna? Wuj Henryka czy Henryk mieli „Zofiówkę”? Rzecz chyba tylko z pozoru sprzeczna, o czym dalej.

⁶ Tamże, s. 107–108. Być może ożenek z żoną wuja tłumaczy kłopot z własnością „Zofiówki”.

⁷ Tamże, s. 109.

Rozmaitości. Wtedy w Warszawie były trzy wybitne aktorki: Lubicz-Sarnowska, Szyllinzanka i moja matka.

Znajomość mojej matki z moim ojcem była, można powiedzieć, dość filmowa. Reinhardt kręcił film *Bracia Karamazow*. Jego asystentem był Ordyński. Mieli kłopot z obsadzeniem roli Gruszeńki. Wreszcie Ordyński powiedział Reinhardowi, że jest w Warszawie aktorka na tę rolę. Jest to aktorka inteligentna, utalentowana, znająca duszę słowiańską. Nazywa się Gryficz-Mielewska. I Reinhardt zaangażował moją matkę do tego filmu, w którym zresztą grał sławny Emil Jannings oraz Werner von Kraus – słynne gwiazdy teatru i filmu niemieckiego. Są to czasy tuż po pierwszej wojnie, kiedy niemiecki teatr i film odgrywały przodującą rolę. Trzeba trafu, że mój ojciec, który często bywał w Berlinie, będąc w jakimś lokalu, zobaczył bardzo piękną panią, która mu się ogromnie podobała. Zapytał towarzyszącego mu przyjaciela, pana Adlona, czy nie wie, kim jest ta piękna pani siedząca w towarzystwie filmowców. Przyjaciel obiecał się dowiedzieć i następnego dnia oznajmił ojcu: «Będziesz się śmiał, ta pani jest od was, z Polski. Nazywa się Gryficz-Mielewska». Potem oni się pobrali, scena straciła aktorkę, a ja się urodziłem. Matka zeszła ze sceny, ale dom nasz był pełen tego artystycznego świata. Bywali nie tylko aktorzy. I Boy bywał u nas, i Witkacy bywał, i cała masa innych znakomitości⁸.

Czyżby zatem Witkiewicz bywał w Łodzi, ale w domu Leona Grohmana, a nie Henryka? Albo bywał u jednego i drugiego?

Nie ulega wątpliwości, że Witkacy do Łodzi jeździł, choćby w maju i czerwcu 1927 r. – wszak jego *Persy Zwierzontkowskaja* miała tam swoją premierę w Teatrze Miejskim, w reżyserii Mieczysława Szpakiewicza.

Być może wtedy właśnie Witkacy zatrzymał się w willi Grohmana? Willa piękna! Obecnie mieści się tam Muzeum Książki Artystycznej...

*Tomasz Pawlak
Lipiec 2014*

⁸ Tamże, s. 119–120.